

Antykomunizm moralisty\*

Mój głos w tej dyskusji został zapowiedziany pod tytułem *Antykomunizm polskich konserwatystów*. Zapowiedź tę chciałym od razu sprostować: będę mówił o antykomunizmie jednego tylko konserwatysty – Mariana Zdziechowskiego (1861-1938), historyka literatury, myśliciela religijnego i politycznego, profesora uniwersytetów krakowskiego i wileńskiego, duchowego patrona Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej “Odrodzenie”. W niniejszym sprostowaniu nie ma jednak intencji *pars pro toto*, chyba że ktoś ze słuchaczy na własną rękę tak odbierze to wystąpienie.

Zdziechowski ma na swym koncie szereg książek i artykułów, które można i trzeba zaliczyć do literatury antykomunistycznej. Są to – podaję w porządku chronologicznym – *Od Petersburga do Leningrada* (1934), *Terror intelektualny w Rosji* (1937), *W obliczu końca* (1937) oraz *Widmo przyszłości* (1939). Wątki antykomunistyczne można również odnaleźć we wcześniejszych jego pracach takich jak: *Gloryfikacja pracy* (1916), *Wpływy rosyjskie na duszę polską* (1920), *Europa, Rosja, Azja* (1923), *Renesans a rewolucja* (1925) czy *Walka o duszę młodzieży* (1927). Jak widać z tego zestawienia, antykomunizm o którego właściwą kwalifikację nam tutaj chodzi, dał o sobie znać szczególnie w ostatnich latach życia i pisarskiej działalności Zdziechowskiego.

Jego antykomunistyczna postawa, najogólniej rzecz biorąc, ma swe źródło w konserwatyzmie jako doktrynie i praktyce politycznej. Zadaniem konserwatyizmu – wedle słów myśliciela – jest stać na straży “odwiecznych zasad religii, rodziny, własności”, a “prawdziwy konserwatyzm nie jest petryfikacją, lecz budowaniem na fundamentach przeszłości, jest czynnikiem twórczym, wiążącym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość”<sup>1</sup>. Przeciwnictwem konserwatyizmu są dla niego demokratyczne formy rządów, zorientowane na wartości, które mają niewiele wspólnego z religią

---

\* Referat wygłoszony na konferencji “Droga do ‘Solidarności’. Tradycje intelektualne polskiego antykomunizmu” (Kraków, 9-10 XI 2000).

<sup>1</sup> M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 164.

i moralnością, ponieważ służą wyłącznie celom doraźnym. Autor powołuje się na wypowiedź szwajcarskiego pisarza H. Amiela, który jeszcze w roku 1851 zauważył, że “przyszły statystyk, badając epokę naszą stwierdzi rosnący postęp, przyszły zaś moralista – stopniowy rozkład: *progres des choses, declin des ames*”<sup>2</sup>.

Idea demokratyczna – powiada Zdziechowski – która w XX wieku uległa zwyrodnieniu, “doszła do absurdu przeistaczającego ją w przeciwieństwo tego czym jest w istocie swojej” to jest w tyranie; pogrzebała wolność polityczną a wraz z nią godność człowieka, doprowadziła do “niwelacji dusz i charakterów”. Wytworzyła ustroje ochłokratyczne, które sprowadzają się do rządów tłumy, zaś “w ustroju ochłokratycznym, *ochlos* czyli niezróżnicowana, bezforemna, nieświadomiona masa staje się narzędziem jednostek czyli klik, które umiały wykorzystać jej instynkty i upodobania”<sup>3</sup>. Wobec tego “kłamstwem [...] jest demokracja, bo z zawrotną szybkością stacza się w odmęty ochłokracji, po czym niechybnie nastąpi mrok barbarzyństwa, śmierć kultury, rozbestwienie człowieka”<sup>4</sup>. Podstawowy zarzut, jaki pisarz formułuje pod adresem demokracji i jej wypaczonych odmian, sprowadza się do braku racjonalności. Załączki komunizmu w Rosji postrzega jako ustrój zbudowany na najniższych instynktach i namiętnościach; zniszczył on zarówno tradycyjne więzi społeczne jak i wartości, na których się opierały. Nawiasem mówiąc, w wyczerpaniu się idei demokratycznej widział Zdziechowski jeden z czynników upadku cywilizacji zachodniej. Tyle w wymiarze doktrynalnym.

Inne źródło antykomunizmu myśliciela to jego radykalna ocena praktyki politycznej, w obrębie której mieści się zjawisko rewolucji. W szeregu swoich prac autor dał wyraz sprzeciwu wobec rewolucji jako metody transformacji w dziedzinie życia społecznego, w gospodarce i kulturze. Genezę rewolucji związał z epoką renesansowego humanizmu, który zdezonizował Boga i dokonał apoteozy człowieka. To wtedy właśnie rozpoczął się trwający przez kilka stuleci kryzys kultury i cywilizacji europejskiej. Autor był zdania, że “przewartościowanie wartości”, by użyć słów Nietzschego, jakie rozpoczęło się w dobie Odrodzenia, zaowocowało odejściem człowieka od religii, naruszeniem więzi społecznych i podważeniem tradycyjnej roli państwa. Ważnymi momentami tego procesu były dla niego rewolucje – francuska i bolszewicka. Zdziechowski dostrzegł istotną różnicę między tymi dwoma przewrotami. Jeśli bowiem

<sup>2</sup> Tegoż, *Od Petersburga do Leningrada*, s. 11.

<sup>3</sup> Tegoż, *Widmo przyszłości*, s. 166.

<sup>4</sup> Tegoż, *Od Petersburga do Leningrada*, s. 9.

rewolucja francuska przyniosła ze sobą destrukcję dotychczasowych urzędów politycznych, to rewolucja rosyjska okazała się niespotykaną w dziejach destrukcją moralną, wyrażającą się w żądzy przekształcenia ludzi w homogeniczną masę. W ostatniej, wydanej za życia książce dopuszczał taki bieg zdarzeń: oto nowe, porewolucyjne "państwo, mając w rękę losy wszystkich obywateli swoich, tak by się rozporządziło, że wszyscy mieliby jednaki wzrost, jednaką szerokość pleców, jednaką giętkość w kolanach i łokciach, te same zwoje mózgowie, te same zwyczaje i upodobania i idee, o ile by to możliwym było, te same twarze"<sup>5</sup>.

To co się stało w Rosji w wyniku rewolucji październikowej, miało dla myśliciela wszelkie znamiona katastrofy, choć przecucie nadciągającego kataklizmu pojawiło się u niego znacznie wcześniej. W książce poświęconej Stanisławowi Brzozowskiemu z roku 1916 pisał: "z minuty na minutę wzrasta szybkość tego potężnego ruchu, który nas porywa i o którym nic nie wiemy, po co i dokąd dąży, chociaż sami go tworzymy. I wydawać się zaczyna cała nasza zachodnia kultura jakąś katastrofą straszliwą, a oprzeć się jej nie jesteśmy w stanie, lecieć trzeba, pędzić wraz z nią. Coraz słabiej czujemy udział naszej wolnej woli w tym co się dzieje"<sup>6</sup>. W jednej z ostatnich swoich prac konkludował: "Stoimy przed tym samym niebezpieczeństwem rozbicia cywilizacji naszej, przed którym stanął Rzym w III w."<sup>7</sup>.

Z powodu swych kasandrycznych wizji i przeczuć Zdziechowski został zaliczany do grona czołowych polskich katastrofistów okresu dwudziestolecia międzywojennego. "Dla Mariana Zdziechowskiego – pisała M. Szpakowska w swej książce o Witkacym – przyczyną nadciągającej katastrofy, która miała spaść na Europę był "zanik uczuć religijnych i wspartego na nich poszanowania praw jednostki ludzkiej"<sup>8</sup>. Jednak rzeczywistym źródłem zapowiadanej katastrofy były dla niego: renesansowa deifikacja człowieka oraz przewroty rewolucyjne; natomiast komunizm miał się okazać jej kulminacją. Na rozmaite przejawy tego zjawiska Zdziechowski nie był w stanie reagować ze spokojem filozofa, lecz w reakcję tę włączył całą sferę emocjonalną. W jego opisie rewolucji rosyjskiej i jej następstw powracają nieustannie pojęcia: barbarzyństwo, terror, okrucieństwo, bestialstwo. Wysoki ton emocjonalnego zaangażowania przeciw temu co się działo za naszą wschodnią granicą – począw-

<sup>5</sup> Tegoż, *W obliczu końca*, s. 152.

<sup>6</sup> Tegoż, *Gloryfikacja pracy*, s. 17.

<sup>7</sup> Tegoż, *W obliczu końca*, s. 150.

<sup>8</sup> M. Szpakowska, *Światopogląd Stanisława Ignacego Witkiewicza*, Wrocław 1976, s. 25.

szy od wybuchu rewolucji, aż do końca lat trzydziestych – dyktuje autorowi następujące wyznanie: “charakteru, jaki przybrał terror w Rosji nie umiałem wytłumaczyć inaczej, jak mistycznie, tj. bezpośrednią ingerencją zaświatowych, metafizycznych potęg ciemności do rzeczy tego świata”<sup>9</sup>. A w innym miejscu zapytuje: “I czyż nie jest nonsensem w chwili takiej twierdzić, że jest myśl we wszechświecie, że jest Bóg, gdy cały nas otaczający świat daje coraz straszniejsze dowody bezmyślności i bezbożności”<sup>10</sup>. I jeszcze dwie wypowiedzi pisarza, utrzymane w podobnym tonie: “Przeżywamy kryzys nie tylko ekonomiczny, ale i duchowy, czyli kryzys kultury [...]. W oczach naszych o miedzę od nas zło święci swój największy w dziejach tryumf”<sup>11</sup>, albo taka konstatacja: “Wypadło nam żyć w najczarniejszej epoce dziejów, którą bym określił jako szalony, wariacki, potworny pęd ku barbarzyństwu”<sup>12</sup>.

Mimo tej wysokiej temperatury emocjonalnej jego wypowiedzi, Zdziechowski próbuje racjonalizować to czego jest świadkiem, a do opisu zjawiska bolszewizmu, które utożsamia z komunizmem, wprowadza następujące kategorie: kontridea, kontrreligia, negatywny bóg, negatywne i niszczyielskie energie. Z perspektywy dwudziestu lat, jakie upłynęły od wybuchu rewolucji rosyjskiej napisze: “wszystko to, nie dając się wytłumaczyć po ludzku, logicznie, wydawało mi się wyrazem opętańczego szachu, świadczyło o wkroczeniu jakichś apokaliptycznych potęg na widowie dziejów”<sup>13</sup>. Patetyczny ton tych wypowiedzi uwypuklają dodatkowo użyte w nich wyrażenia: zło, potęgi ciemności, siły apokaliptyczne, groza rzeczywistości, szatan wszystkich wieków i społeczeństw, zło moce świata... Wskazują one, że źródła lęków Zdziechowskiego przed komunizmem szukać trzeba po stronie metafizyki. Trudno jest jednak mówić o antykomunizmie metafizycznym, ponieważ byłoby to nadużycie zarówno wobec samego pojęcia “metafizyczny”, jak też wobec tego jądra filozoficznego myślenia, jakim jest metafizyka. Trzeba natomiast pamiętać, że w ocenie komunizmu pisarz kierował się przede wszystkim uczuciami religijnymi i katolicką nauką moralną, uwypuklającą transcendentny wymiar człowieka.

Ponieważ komunizm zakwestionował religię, tym samym podważył świat wartości, na którym chrześcijaństwo ufundowało porządek moralny o charakterze absolutnym. Bezkompromisowość i emocjonalne zaangażowanie

<sup>9</sup> M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, s. 19.

<sup>10</sup> Tegoż, *W obliczu końca*, s. 194.

<sup>11</sup> Tegoż, *Od Petersburga do Leningrada*, s. 102.

<sup>12</sup> Tegoż, *W obliczu końca*, s. 272.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 123.

zowanie Zdziechowskiego były więc wyrazem jego niezgody na amoralizm doktryny komunistycznej oraz na konsekwencje tego amoralizmu w życiu indywidualnym i zbiorowym. O jakimkolwiek kompromisie wobec komunizmu nie mogło być mowy również z tego powodu, że nowy porządek polityczny, społeczny i gospodarczy zarazem jawił mu się jako nieracjonalny i labilny, wobec racjonalnego i stabilnego porządku, jaki przez wieki zdołała wypracować doktryna konserwatyzmu.

I na tym można by zamknąć charakterystykę antykomunizmu konserwatysty-Zdziechowskiego, który nie był ani politykiem, ani moralizatorem; był natomiast myślicielem religijnym i moralistą. Są jednak fakty z przeszłości, nad którymi nie sposób przejść do porządku. Otóż kiedy jako blisko osiemdziesięcioletni starzec grzmiał z uniwersyteckiej katedry przeciw komunizmowi, reakcją wileńskiej młodzieży na wykłady profesora były ironia i niezrozumienie. W *Prywatnych obowiązkach* Czesław Miłosz wspomina, że zdaniem jego i rówieśników, wśród których byli zapewne: Henryk Dembiński, Jerzy Putrament, Stefan Jędrzychowski i inni, "którzy w latach 1930-1934 zajmowali się odkrywaniem Ameryk – starszerek nie miał pojęcia o tak zwanych problemach dnia, a jego nawoływania o niebezpieczeństwie grożącym światu ze strony komunizmu i nacjonalizmu odznaczały się zabarwieniem żałośliwie-maniakalnym. Jego eschatologiczna wizja zbliżania się czegoś nieuniknionego a straszego trafiała w mgliste odczucia czytelników i słuchaczy, zgadzała się z atmosferą czasu. Ale tylko wizja. Całe rozumowanie, wnioski, wskazania – rozmiętały się z dążeniami młodych, którzy właśnie w prądach uznanych przez profesora za dzieło szatana, dopatrywali się zbawienia, i to co było dla niego nocą, brali za «promienne oblicze wschodzącego dnia»"<sup>14</sup>.

Zdziechowski albo nie wiedział, albo nie chciał przyjąć do wiadomości, że wśród jego młodych słuchaczy modne było wówczas myślenie lewicowe. Nie było ono wynikiem ani głębszych analiz zjawiska komunizmu, ani też nie miało solidnych podstaw doktrynalnych. Wszak źródłem tego myślenia była propaganda nowej, atrakcyjnej dla ówczesnego świata, lecz zupełnie nie rozpoznanej rzeczywistości sowieckiej. O tych młodych ludziach, nieświadomych zagrożeń, jakie niósł komunizm, powie Miłosz: "[...] Dopiero potem, po latach, wielu z nich miało drogą gorzkich doświadczeń powrócić do niektórych prawd, głoszonych przez Zdziechowskiego, i uznać, że te same podstawy mogą się na coś przydać [...]"<sup>15</sup>. Z wypowiedzi tej wynika, że na fundamencie wartości konserwatywnych można było zbudować racjonalną argumentację przeciw komunizmowi,

<sup>14</sup> C. Miłosz, *Prywatne obowiązki*, Paryż 1981, s. 240.

<sup>15</sup> *Tamże*.

tyle że argumentacji tej nikt wtedy nie brał pod uwagę. Silniejsza była aura emocjonalna towarzysząca propagandzie nowego ustroju aniżeli przecucie zagrożenia, jakie głosili nieliczni wówczas przeciwnicy komunizmu.

W pierwszym krajowym wydaniu *Ogródu nauk*, na którym widać jeszcze ślady ingerencji cenzury, Miłosz dopowiada rzecz do końca: "Kiedy ktoś nas po latach zapewnia, że miał jasną świadomość stanięcia w «obliczu końca», nie trzeba mu wierzyć, bo takiej jasnej świadomości nikt prawie nie miał z piszących – może tylko Marian Zdziechowski i Stanisław Ignacy Witkiewicz"<sup>16</sup>.

Z przypomnienia tych kilku wypowiedzi wybitnego poety wynika, że moralista polityczny, Marian Zdziechowski nader trafnie rozpoznał rzeczywistość komunistyczną. Pojawia się jednak pytanie, czy jego reakcja na ten nowy typ ustroju państwowego mogła być inna? Raczej nie, wszak była ona pochodną nieprzystawalności dwu światów wartości: konserwatywnych, ufundowanych na metafizyce religijnej i komunistycznych, których źródłem był materializm. Ta nieprzystawalność była dla niego faktem, nie mogła więc być przedmiotem teoretycznej debaty; to zaś wykluczało inny typ reakcji na komunizm. Zdziechowskiemu pozostał więc tylko protest moralny.

Można na koniec zapytać, co osiągnął tym protestem poza niezrozumieniem młodych słuchaczy i czytelników książek, które krzyczały z witryn księgarskich swymi apokaliptycznymi tytułami? Z relacji Miłosza wynika, że nic albo niewiele, w dodatku poniewczasie. Udało mu się jednak coś ocalić, przez to że wołał, przestrzegał, napominał... *Dixi et salvavi animam meam* – mówi prorok Ezechiel<sup>17</sup>. Wołanie Zdziechowskiego przeciw komunizmowi miało ten jeden cel. Inne okazały się nieosiągalne.

<sup>16</sup> C. Miłosz, *Ogród nauk*, Lublin 1986, s. 32.

<sup>17</sup> "Powiedziałem i ocaliłem duszę swoją", por. *Ks. Ezechiela* 33:9.